

# Młodzieży — stawaj do walki o szybkie i staranne przeprowadzenie akcji żniwno — omlotowej

**Starannie zebrać plony  
wykonać podorywki  
zasiać poplony  
szybko omlócić zboże  
i wypełnić obowiązki dostawy**  
Przemówienie min. Dąb-Kocioła

WARSZAWA (PAP). W całym kraju rolnicy przystępują do żniw. Od ich sprawnego przeprowadzenia w dużym stopniu zależą zbiory zbóż, stanowiące podstawę żywienia ludności i poważny czynnik w rozwoju hodowli. Doniosłe zadania i obowiązki, jakie stoją w tej akcji przed rolnikami przypomniał Min. Rolnictwa Jan Dąb - Kociół w przemówieniu radiowym, wygłoszonym w dniu 17 bm.

„Aby usprawnić prace żniwne należy we wszystkich gromadach uruchomić wszelkie maszyny do żęcia — powiedział m. in. Min. Rolnictwa. Niech maszyna zastąpi tych spośród ludności wiejskiej, którzy odeszli do pracy w mieście. Trzeba więc włączyć do akcji wszystkie żniwarki i sнопowiązanki znajdujące się w spółdzielczości, jak i prywatnym posiadaniu. Należy w pełni wykorzystać mandatu gminnych ośrodków maszynowych, żeby nie było absolutnie żadnych niepotrzebnych przestołów.

Najwięcej kłopotów mają małorolni chłopcy, których nie stać na utrzymanie własnego konia. Nie wolno ich pozostawiać na łup kuliaka.

Aktyw gromadzki i rady narodowe winny organizować pomoc sąsiedzka. Plan pomocy sąsiedzkiej trzeba omówić na zebraniu chłopów nie posiadających własnych maszyn i koni. Plan ten w każdej gromadzie trzeba opracować na cały okres — na koszenie, zwózki, podorywki i siew poplonów.

„O należytych przeprowadzeniu kampanii żniwno - omlotowej zdecydowały wspólne zadanie pracy, zespołowe i indywidualne. Jakże dla uczczenia ósmej rocznicy PKWN, w Cynie Lipcowym, podjęły POM-y i GOM-y. Do współzawodnictwa o najlepsze przeprowadzenie żniw stanęło tysiące gromad wiejskich oraz dziesiątki tysięcy chłopów, traktorzystów, mechaników i brygadierów.

W rozumieniu wagi tego zagadnienia nie powinno być ani jednej wsi, która by nie stanęła do współzawodnictwa w Cynie Lipcowym dla szybkiego przeprowadzenia kampanii żniwno - omlotowej.

„Obywateli chłopcy! — powiedział dalej min. Dąb - Kociół — przypaść wam w udziale w naszym ludowym państwie zaszczytny obowiązek żywienia kraju. Ambicją waszą winno być, aby ten obowiązek spełnić z honorem.

Dobrze wykonane żniwa, starannie zebrać plony zboża, dokonanie podorywek, siew poplonów, szybkie omloty i odstawa na planowy skup — to główne zadanie na dziś w umacnianiu spójni między miastem i wsią!

## Sztandar LUDU

Cena 15 gr.

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, PIĄTEK, 18 LIPCA 1952 R. NR 171 (2505)

## Pierwsze delegacje na Złot przybyły już do Warszawy

WARSZAWA (PAP). — 17 lipca Warszawa powitała pierwszych delegatów na Złot Młodych Przdowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Radosnym gwarem rozbrzmiewały od rana wszystkie dworce stolicy. Z pociągów przybywających z całego

kraju: z nad morza i ze Śląska, z Białegostoku i Rzeszowa, z miast i wsi, wysładały tysiące roześmianych i rozśpiewanych dzieł. To najmłodsze delegacje na Złot, przodownicy nauki i pracy społecznej, ze szkół podstawowych i drużyn harcerskich. Harcerze warszawscy, tworząc ciągnące się wzdłuż peronów szpalery, powitali gości muzyką fanfar.

## Coraz piękniejszy staje się plac MDM

WARSZAWA (PAP). — Załoga MDM z wielkim entuzjazmem realizuje swe zobowiązanie — zakończenia wszystkich robót do 19 bm. Z godziny na godzinę coraz piękniejszy wygląd przybiera Plac MDM.

W dniach 20 i 21 bm. pozostaną do wykonania tylko prace porządkowe. Z bloków 2a, 5b i innych zdjęto już całkowicie rusztowania. Przy usuwaniu rusztowań z pozostałych bloków pracuje kilkuset robotników. Nieustannie odślawiają się dziesiątki metrów kwadratowych pięknych elewacji z piaskowca i granitu.

Na 2 blokach z tarasami między Placem MDM a Placem Zwabiciela można oglądać już odsłonięte płaskorzeźby symbolizujące hutnika, rolnika, górnik, murarza, kolejarza i włókniarza. W podcieniach tych bloków kamieniarze przystąpili do układania posadzek.

Szybko postępują również prace przy montażu przystanków tramwajowych i autobusowych. Instalatorzy wmontowują w nie elektryczne zegary, które będą podłączone do głównego zegara, umieszczonego na bloku u zbiegu ul. Pięknej i Marszałkowskiej.

## Dziś Wielki Festyn Przedzłotowy w Lublinie

DZIS O GODZ. 17 NA PLACU STALINA W LUBLINIE ODBĘDZIE SIĘ WIELKI FESTYN PRZEDZŁOTOWY ZORGANIZOWANY PRZEZ ZARZĄD WOJEWÓDZKI ZMP.

BOGATY PROGRAM ARTYSTYCZNY WYKONANY ZOSTANIE PRZEZ NAJLEPSZE ZESPOŁY MŁODZIEŻOWE Z WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO, KTÓRE WEZMĄ UDZIAŁ W ZŁOCIE MŁODYCH PRZODOWNIKÓW - BUDOWNICZYCH POLSKI LUDOWEJ W WARSZAWIE.

ZAKŁADOWE KOŁA ZMP POWINNY POSTARAĆ SIĘ, ABY W FESTYNIE WZIĘŁY UDZIAŁ JAK NAJSZERSZE RZESZE MŁODZIEŻY I STARSZEGO SPOŁECZENSTWA LUBLINA.

## Na równi z mężczyznami

## Robotnice z »Bengalu« na Wartach Złotowych walczą o plan

Po zakończeniu I etapu realizacji zobowiązań na cześć Złota Młodych Przdowników — Budowniczych Polski Ludowej i Święta Wyzwolenia, młodzież Lubelskich Zakładów Przemysłu Tereno wego postanowiła podjąć następne zobowiązania.

Od słów do czynów nie daleko. W połowie maja na ogólnym zebraniu, młodzież zobowiązała się dać dodatkową produkcję wartości 88.456 zł.

Minał tydzień, dwa, trzy... Obliczono wyniki.

Okazało się, że zobowiązanie wykonano z nadwyżką. Ogólna wartość dodatkowej produkcji wyniosła 99.930 zł.

Ale młode robotnice z „Bengalu“ nie poprzestały na tych osiągnięciach.

Było to w dniu 11 czerwca...

Przy produkcji muchołapek przoduje JADWIGA WITKOWSKA. Pracuje ona w tempie... 160%/. Wzorowa robotnica, dobra koleżanka zawsze stara się pomagać w pracy słabszym. Ona to właśnie pierwsza rzuciła w fabryce hasło:

Zaciągamy Warty Złotowe!

Odpowiedziała jej natychmiast EWA GORSKA, również z działu muchołapek, która wyrabia przeciętnie 158-160%/. Wczoraj jej brygada wykonała 12.300 muchołapek, co stanowi rekord, nienotowany w dziejach fabryki — 205%/. normy!

W ślad za dwoma przodującymi robotnicami poszły wszystkie zespoły stołów z działu muchołapek.

Robotnice z działu świec nie

chciały pozostać w tyle za „mucholapkami“. W dniu 12 czerwca Helena Kijak odcignęła na bok Dzie dzicównę i po krótkiej rozmowie, w czasie której oceniły swe możliwości oznajmiły koleżankom z działu:

My też zaciągamy Warty Złotowe! Jak się na to zapatruje dzisiaj?

Dział zapatruwał się jak najbardziej pozytywnie.

Na stołach pojawiły się proporczyki Wart Złotowych.

Rozpoczęła się walka o plan, o produkcję ponadplanną.

Przodował w dalszym ciągu dział produkcji muchołapek. „Świeca“ — 120%/, a „mucholapki“ — 150%/. Współzawodnictwo szło pełną parą naprzód...

Nikt nie spodziewał się takiego wyniku. Przeszło 20.000 zł. oszczędności przyniosła do dnia 16 bm. praca Wart Złotowych. A przecież do Złota i Święta Wyzwolenia jest jeszcze pełne 2 dni!

Robotnice z „Bengalu“ pokazały, że potrafią pracować na równi z mężczyznami. Ich wysiłek produkcyjny, przeliczony na pieniądze daje poważne sumy. Ale nie wystarczyło dać przeliczyć na pieniądze. Bo czyż można uchwylić w złotych patriotyzm i ofiarność z jaką walczą kobiety z „Bengalu“ na Wartach Złotowych o plan? Nie, to jest właśnie ich wkład, konkretny wkład w dzieło umocnienia i utrwalenia pokoju. Wykonany przez fabrykę plan, dodatkowe oszczędności i obniżone koszty własne — oznaczają, że założenie LZPT bliska jest i droga produkcja, produkcja pokojowa. (t)

## Czyn Lipcowy POM-ów i spółdzielni produkcyjnych Lubelszczyzny

Nie ma człowieka na Lubelszczyźnie i w całym naszym kraju, który nie pamiętałby 22 lipca 1944 roku — tego słonecznego, pełnego nadziei dnia, w którym ręce same wyciągały się z serdecznym „zdrastuj towarzysze“ do jadących na front czołgistów. Dnia, w którym za radzieckim i polskim żołnierzem przyszedł, oczekiwany jako zapowiedź lepszego jutra, Manifest PKWN.

Pamięta ten dzień Władysław Sołtan, brygadziosta POM Opole Podedwórze, rozumie, że 22.VII. 1944 r. to jakby dzień urodzin Polski Ludowej. Tej najdostojniejszej solenizantce postanowił on zaofiarować jako prezent urodzinowy 130 kg zaoszczędzonego paliwa i 3 dni, o które skrócił harmonogram prac żniwnych swej brygady.

Stanisław Panaś, kombajnista czuje się szczególnie zobowiązany wobec Państwa, które zrobiło z niego fachowca i pozwoliło mu pracować na takiej skomplikowanej i pożytecznej maszynie, dlatego zobowiązał się, że kierowany przez niego kombajn zamiast planowanych 150 ha zbierze zboże z 280 hektarów.

Z takiej postawy traktorzystów, brygadziostów, kombajnów, mechaników i agronomów powstało zobowiązanie lipcowe POM Opole Podedwórze, które wyraża się w 228 842 złotych.

Podobna myśl przyświecała załogom z POM Mirze, Skrobów, Skierbieszów, Sielec, Kurów, Wysokie, Różanka, które podjęły zobowiązania na łączną sumę 895.344 zł.

Członkom spółdzielni produkcyjnej w Kodeńcu rocznica Manifestu jest droga i bliska. Manifest bowiem stworzył dla nich własną perspektywę lepszej przyszłości. Spółdzielcy z Kodeńca rzucili więc hasło współzawodnictwa na cały kraj. Ich apel podjęły setki innych spółdzielni produkcyjnych.

Apel ich podjęli również spółdzielcy z Hołowna, którzy zobowiązali się skrócić termin zakończenia żniw o 3 dni, wykonać podorywki w 2 dni po spręczeniu zboża, omlócić 40% zboża przy zwózce z pola i zboże z pierwszych omlotów w 100% sprzedać Państwu oraz odstawić ponad plan 20 tuczników.

Spółdzielcy z Szychowie sprzedadzą Państwu ponad plan 100 tuczników. Odpowiadają oni nie tylko na apel Kodeńca, odpowiadają oni jednocześnie na zobowiązania i apel załogi „Ursusa“, na czyn łódzkich włóknarzy i na zobowiązania lubelskich kolejarzy.

Czyn Lipcowy spółdzielni produkcyjnych woj. lubelskiego przyniesie 1.100.615 zł. Suma ta wyraźnie mówi o możliwościach produkcyjnych i mobilizacyjnych spółdzielczej wsi. Suma ta jednocześnie określa o ile zwiększy się dochód członków spółdzielni produkcyjnych i o ile zmniejszy się dysproporcja między rozwojem przemysłu a rolnictwem.

Czyn Lipcowy POM i spółdzielni produkcyjnych przyczynia się do podniesienia dobrobytu członków spółdzielni produkcyjnych, umacnia gospodarstwo już założone spółdzielnie i przyczynia się do zacieśnienia więzi między załogami POM, przedstawicielami klasy robotniczej, a pracującym chłopstwem. Umacnia sojusz robotniczo-chłopski.

Złymi byłibyśmy jednak gospodarzami, gdybyśmy podejmując zobowiązania nie pomyśleli o starannym zabezpieczeniu ich pełnej realizacji.

Dla wykonania podjętych zobowiązań konieczne jest dalsze usprawnienie pracy w POM i spółdzielniach produkcyjnych. Trzeba, aby rozpoczęły i kontynuowały systematycznie swą działalność komisje współzawodnictwa w POM i spółdzielniach produkcyjnych, by podsumowywały wyniki podjętych zobowiązań. Rzeczowa, analityczna ocena powinna pokazać Komisjom, dyrektorom POM i zarządom spółdzielni produkcyjnych ludzi, którzy przodują w realizacji podjętych zobowiązań.

Ocena realizacji dotychczasowych zobowiązań powinna wykazać niedociągnięcia organizacyjne, które utrudniały pełne wykonanie podjętych zobowiązań, powinna zmobilizować do ich usunięcia każdego uczestnika współzawodnictwa.

Pełna realizacja podjętych zobowiązań — to sprawa honoru każdego POM-wca, każdego członka spółdzielni produkcyjnej — to sprawa honoru socjalistycznej wsi.

Jak.

## Z frontu akcji żniwnej

## W PGR Elizówka przeprowadzają już podorywki

Lipcowe słońce przygrzewa mocno. Lepiej zatem wyjechać w pole jak najraniej, wtedy i robota idzie lepiej. Wie o tym Karol Magdziak, pracownik PGR Elizówka, który wraz z Andrzejem Krupą wyruszył w dniu 11.VII. w pole, by rozpocząć sprzęt rzepaku. Żniwiarka wyremontowana i przygotowana przez mechaników zespołu, działa sprawnie.

— Tyłko równo zajeżdżaj — woła kierownik.

— Na pewno. Toż to przecież dla mnie nie pierwsza.

I maszyna, pewnie prowadzona przez wzorowego robotnika, równo objeżdża pole, kładąc z chrzęstem ścianę rzepaku. Ledwie żniwiarka dokonała ściecia rzepaku, ledwie inni robotnicy zdążyli go poskładać,

a już na pole wjeżdża traktor z trójskibowym pługiem, który przeprowadza podorywkę. Świeżo przewrócone skiby lśnią w słońcu.

— To się nazywa robota — mówi Magdziak. — W jednym dniu się kosi, przeprowadza podorywkę i siew poplonu. Dzięki należytemu przygotowaniu maszyn wszystko idzie jak „z płatka“. Jeśli pogoda dopisze, już za dzień, albo za dwa trzeba będzie rozpocząć koszenie żyta. Musimy się spieszyć, żeby w terminie dokonać sprzętu żyta, by zaraz przeprowadzić podorywkę, tak jak po spręczeniu rzepaku.

Dzięki dobrej organizacji pracy, należytemu przygotowaniu maszyn, koszenie rzepaku w gospodarstwach Elizówka, Babin i Jastków, zostało przeprowadzone szybko i

sprawnie. Za kilka dni traktory wraz ze sнопowiązankami wyjadą w pole. Żniwa rozpoczną się na dobre.

(Pot)

## Ostatnie meldunki

Jak donoszą nasi korespondenci w ostatnich dniach przystąpili do sprzętu zboż chłopcy następujących gmin powiatu radzyńskiego: Radzyń, Komarówka, Jabłoń, Siemien, i Suchowola.

W powiecie lubartowskim rozpoczęto żniwa w dniu 16 bm. Pierwsi przystąpili do żniw chłopcy z gmin: Firlej, Ludwin, Niemce i Leszkowice.

W dniu wczorajszym rozpoczęli sprzęt zboż spółdzielcy powiatu krasińskiego. Pierwsi przystąpili do żniw członkowie spółdzielni produkcyjnych w Brzezinach i Siennicy Różanej.

W powiecie chełmskim przystąpili do żniw wszystkie gromady.

## Transmisja z posiedzenia Sejmu

W dniu 18 lipca br. o godz. 17 Polskie Radio w programie I i II transmitować będzie przebieg posiedzenia Sejmu Ustawodawczego.

Na porządku dziennym projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

## Ostatnie wiadomości sportowe

## Polska gra z Danią w piłkę nożną

HELSINKI (PAP). 17 bm. odbyło się losowanie olimpijskiego turnieju piłkarskiego, do którego zakwalifikowali się zwycięzcy spotkań eliminacyjnych oraz drużyny, które nie grały w eliminacjach.

## FAC Wiedeń - Pomorze 3:1 (2:0)

BYDGOSZCZ (PAP). Międzynarodowy mecz piłkarski między wiedeńską drużyną FAC a reprezentacją Pomorza zakończył się zwycięstwem gości 3:1 (2:0). Bramki dla drużyny wiedeńskiej zdobyli: Stroil dwie i Mittasch. Bramkę dla Pomorza uzyskał Rembecki.

Wyniki losowania oraz terminy i miejsca spotkań są następujące:

Luksemburg — Brazylia — 20 bm. w Kotka.  
Polska — Dania — 21 bm. w Turku.  
Jugosławia — ZSRR — 20 bm. w Tampere.  
Austria — Finlandia — 19 bm. w Helsinkach.  
Turcja — Antyle holenderskie — 21 bm. w Lahti.  
Szwecja — Norwegia — 21 bm. w Tampere.  
Niemcy zach. — Egipt — 20 bm. w Turku.  
Węgry — Włochy — 21 bm. w Helsinkach.



# Pozdrawiamy młodzież niemiecką, walczącą o pokojowe, demokratyczne i zjednoczone Niemcy! Precz z remilitaryzacją Niemiec zachodnich i odrodzeniem hitleryzmu!

## Z nowym orężem do walki o nowe zadania!

W telegraficznym  
skrócie

Ogłoszony wczoraj Komunikat Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego podsumował rezultaty pracy polskich mas pracujących nad realizacją planu II kwartału w trudnym, decydującym trzecim roku sześciolatki. Oto plan globalnej produkcji socjalistycznego przemysłu za drugi kwartał br. wykonany został w 100,4%, a plan za całe pierwsze półrocze — w 100,3%. Oznacza to wzrost produkcji w stosunku do II kwartału roku ubiegłego o około 20%. Wydajność pracy wzrosła w socjalistycznym przemyśle o około 15% w porównaniu z II kwartałem 1951 r.

Poważnym osiągnięciem naszego przemysłu jest wyprodukowanie ponad plan znacznych ilości rud żelaza, rud cynku, rud miedzi, cynku, ołowiu rafinowanego, koksu, benzyny, energii elektrycznej, samochodów osobowych, traktorów, maszyn i narzędzi rolniczych, penicyliny, obuwia skózanego, maki i wielu innych artykułów przemysłowych.

Pomyślnie przebiegało wykonanie planu inwestycyjnego. Tempo jego realizacji w pierwszym półroczu br. było wyższe niż w pierwszym półroczu 1951 r., a plan produkcji budowlano-montażowej na II kwartał 1952 r. został wykonany ogółem przez przedsiębiorstwa budowlano-monta-

żowe budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego w 111%.

Rolnictwo, dzięki osiągnięciom przemysłu, zaopatrzone zostało w zwiększone ilości środków produkcji. Wieś otrzymała o około 22% więcej nawozów sztucznych i o około 17% więcej traktorów w porównaniu z odpowiednim okresem ubiegłego roku. W całym rolnictwie liczba traktorów na dzień 30 czerwca br. osiągnęła 35,5 tys. (w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM). Sprawnie została przeprowadzona wiosenna akcja siewna, przy czym objęła ona obszar zasiewów większy niż w roku 1951.

Wszystkie te osiągnięcia wskazują na realność naszego trudnego i napiętego planu. Są dowodem ofiarności i patriotyzmu tysięcy żołnierzy robotniczych, które potrafią — jeżeli stworzy się im odpowiednie warunki i zabezpieczy właściwe kierownictwo — pokonywać wszelkie przeszkody, wysoko przekraczać plany, zapewniać nieustanny wzrost naszej gospodarki.

Jednakże, mimo wykonania planu przemysłu jako całości, nie wszystkie gałęzie osiągnęły zaplanowany poziom produkcji i to w zakresie niezwykle ważnych artykułów. Gospodarka narodowa nie otrzymała takich ilości węgla, żelaza, ropy naftowej, kwasu siarkowego, nawozów azotowych, samochodów ciężarowych „Star”, motocykli, pewnych typów obrabiarek do metali, niektórych materiałów budowlanych i innych, jakie były ustalone w planach, jakie są niezbędne dla naszej gospodarki. Dlatego też, choć produkcja tych artykułów znacznie wzrosła w porównaniu z drugim kwartałem 1951 r., nie możemy nad powstałymi niedoborami, zwłaszcza w tak ważnych działach produkcji, przechodzić do porządku dziennego. Trzeba będzie dołożyć wszystkich starań i wysiłków, aby jak najszybciej dług ten został wyrównany.

Obok dobrze pracujących przedsiębiorstw i przedsiębiorstw, które pokazały jak można wykorzystywać z powodzeniem coraz to nowe rezerwy, mobilizować nieustannie do lepszej i wydajniejszej pracy, mamy jeszcze takie, które nie potrafiły wyciągnąć należytych wniosków z nowej sytuacji i z nowych zadań, wymagających nowych odpowiadających im metod realizacji.

Rozpoczęła się już wyciężona walka o plan drugiego półrocza, o pomyślne wykonanie całego planu rocznego. Wszliśmy w ten okres zbrojny we wskazania VII Plenum KC naszej Partii, w wielkie i bogate doświadczenie zdobyte w dotychczas-

wej pracy, a zwłaszcza w doświadczeniu współzawodnictwa na cześć 60-lecia urodzin towarzysza Bieruta i 1 Maja oraz Czynu Lipcowego, jak również współzawodnictwa przedzłotowego młodzieży.

Cóż nam trzeba, aby wyrównane zostały opóźnione odcinki frontu walki o plan, aby zapewnić zwycięskie wykonanie stojących przed nami zadań?

Pracować tak, jak wymagają tego poważne i napięte zadania: rytmicznie, z dnia na dzień, z dekadą na dekadę, z miesiąca na miesiąc, bez opóźnień, zgodnie z planem, wyprzedzając go w miarę sił i możliwości. Bez tego trudno myśleć o sukcesach, bez tego mogą narosnąć trudności, które niezwykle ciężko będzie przezwyciężyć.

Codziennie musimy przy tym pamiętać, że plan oznacza wykonanie produkcji wszystkich asortymentów, a nie tylko osiągnięcie globalnej wartości produkcji. Musimy pamiętać, że inne zakłady czekają na dostarczenie w terminie określonych artykułów, takich, jakie są zaplanowane, a nie innych i że lekceważenie tego faktu stwarza szereg niepomyślnych zjawisk w naszej gospodarce. Nie wolno nam również zapominać ani na chwilę o zadaniach w dziedzinie wzrostu wydajności pracy, obniżania kosztów własnych, osiągania planowej wysokości wszystkich innych wskaźników techniczno-ekonomicznych. Należy się o nie bić, stosując się przede wszystkim do wskazań towarzysza Bieruta: ulepszać socjalistyczny system plac, organizując należyte szkolenie przywzrostowe, forsując małą mechanizację, wzmacniając wykorzystanie zdolności produkcyjnej urządzeń przemysłowych.

Sprawa zaopatrzenia w surowce i materiały wymaga — zgodnie ze wskazaniami VII Plenum — szczególnej czujności, sygnalizowania w porę wszystkich niedomagań na tym odcinku, wyszukiwania rezerw w postaci zmniejszania norm zużycia, ograniczania zapasów do ilości niezbędnych, prowadzenia oszczędnej gospodarki na każdym kroku.

Dla przezwyciężenia najważniejszych przeszkód i trudności w dalszym planowym rozwoju gospodarki staną się niezwykle cennym orężem nauki towarzysza Bieruta na VII Plenum o polityce w dziedzinie kadry i stosowaniu nowych metod kierownictwa partyjnego i gospodarczego.

W ten oręż musimy się więc dobrać uzbroić. Wówczas żaden dzia-

łacz partyjny, czy gospodarczy, żaden świadomy robotnik nie będzie lękał się trudności, wówczas okaże się, że nie ma dla niego rzeczy niemożliwych do zrobienia, że posiada wysokie poczucie współodpowiedzialności za losy planu w swoim zakładzie. Wówczas nie będzie szczędził sił, by dalej rosła świadomość polityczna „załóg”, by każdy jej członek był w pełni świadom istoty i celu naszych zadań i dążeń. Usilna, codzienna praca polityczna i oparte o nią twórcze poczynania organizacyjnej i technicznej pozwolą nam z honorem wykonać trudne zadania trzeciego kwartału i całego roku 1952.

### Parlament Filipin odmówił ratyfikacji »traktatu pokojowego« z Japonią

NOWY JORK (PAP). — Jak donosi dziennik „New York Times”, w Manili zakończyła się specjalna sesja kongresu filipińskiego zwołana przed trzema tygodniami przez prezydenta Guirino. Mimo nalegań Guirino sesja nie ratyfikowała separatystycznego „traktatu pokojowego” z Japonią.

W wyniku silnej opozycji członków senatu dyskusja nad sprawą ratyfikacji separatystycznego „traktatu pokojowego” z Japonią odłożona została do następnej sesji kongresu, która rozpocznie obrady w styczniu 1953 roku.

### Wyżej wzniesiemy sztandar współzawodnictwa! Rozkaz Specjalny Komendy Głównej P.O. »Służba Polsce«

WARSZAWA (PAP). W związku ze zbliżającą się 8 rocznicą Manifestu PKWN oraz Złotem Młodych Przdowników — Budowniczych Polski Ludowej, Komenda Główna Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” wydała do junaków i kadry brygad rozkaz specjalny, w którym czytamy m. in.:

„Za kilka dni najlepszy spośród was znajdzie się na Złocie Młodych Przdowników — Budowniczych Polski Ludowej, jako delegaci całych brygad. Wielu innych uczestników brygad zostanie nagrodzonych i wyróżnionych za osiągnięcia we współzawodnictwie złotowym.

Tysiące zespołowych i indywi-

„Jak podaje agencja TASS z Tokio, Japońska komisja śledcza zajmująca się sprawą pierwszomajowych demonstracji mas pracujących w Tokio, zakończyła swe prace. Według doniesień prasy japońskiej, do chwili obecnej aresztowano 1.137 osób, w tym 241 — oddano pod sąd.

„We wsi Oberndorf, położonej na granicy austriacko - niemieckiej, odbył się w tych dniach zlot młodzieży niemieckiej i austriackiej. Spotkanie młodzieży odbyło się pod hasłem wspólnej walki o pokój przeciwko militarystycznemu „układowi ogólnemu” podpisanemu w Bonn. Młodzież austriacka i niemiecka wymieniła doświadczenia w walce o pokój.

„We wsi Oberndorf odbył się wielki pochód, w którym wzięły udział liczne delegacje młodzieżowe z Salzburga i Bawarii.

„Prezydent Truman podpisał aprobowany przez Kongres kilka godzin przed zakończeniem sesji projekt ustawy o dodatkowych kredytach na bieżący rok budżetowy w sumie ponad 11.793 mln. dol. Suma ta obejmuje m. in. kredyty na tzw. „pomoc” dla zagranicy i na rozwój prac nad produkcją bomb atomowych i wodnorodnych.

„Wielki sukces na tegorocznym VII Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karłowicach Varach odniósł film produkcji polskiej „Młodość Chopina”. Na pokazie filmu obecni byli członkowie rządu czeskosłowackiego oraz filmowcy z całego świata.

„Pierwsza Węgierska Nagroda Państwowa za najlepsze przekład literatury polskiej otrzymała młoda poetka Ewa Seboek za tłumaczenie wierszy współczesnych poetów polskich.

Przełożone przez Ewę Seboek wiersze ukazały się w wydanej niedawno na Węgrzech „Antologii poezji polskiej”, cieszącej się wielką popytnością.

Miejszy  
WERSZAM

### Doktorzy praw i gwałciciele prawa

25 czerwca w angielskim ośrodku uniwersyteckim, Oxfordzie, odbyła się ceremonia nadania tytułu honorowego doktora prawa cywilnego Sekretarzowi Stanu USA, Achesonowi.

Dzień nadania Achesonowi tego tytułu zbiegił się z drugą rocznicą rozpoczęcia agresji amerykańskiej w Korei. Obrońcy pokoju postarali się, by fakt ten znalazł odbicie w Oxfordzie.

Ognistymi literami zapłonęły na dachach miasta hasła: „Zaprzestanie wojny w Korei!” „Nie rozszerzajcie agresji na Chiny!”

Mimo czysto „naukowego” charakteru wyżej wspomnianej ceremonii, wśród jej uczestników przeważali przedstawiciele władz politycznych, których ściągnięto do Oxfordu dla pilnowania „porządku”.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że ostatnio porządek w Oxfordzie pozostawia rzeczywistość wiele do życzenia. Sprawa posunęła się tak daleko, że dyrektorka oxfordzkiej szkoły żeńskiej wystąpiła do wszystkich rodziców listy z prośbą, aby nie pozwalali swym córkom wychodzić z domu w godzinach wieczornych. Niepokój dyrektorki nie jest zjawiskiem odosobnionym. Wielu szoferów taksowek usunęło w swych wozach klamki zewnętrzne, zważywszy, że od pewnego czasu zastraszająco wzrosła liczba amatorów bezpłatnych przejazdów.

Któż to budzi popłoch wśród zrównoważonych dyrektorek i sprytnych szoferów? To jankesi — zdobywcy, którzy w tym prastarym angielskim ośrodku myśli naukowej zachowują się jak w kwaterze żołnierskiej. Tak np. niedawno policjanci znaleźli owinięta w żołnierskiej kocu, związaną kobietę, która padła ofiarą swej lekkomyślności, udając się samotnie z Londynu do Oxfordu. Jankesi dali się również we znaki starszej kobiecie, sprzedawczyni papierosów w centrum miasta. Amerykański żołnierz, najwidoczniej gorący amator miejscowych wyrobów tytoniowych, rozbił kłosek z papierosami i przy sposobności poblił sprzedawczynię. Od czasu pojawienia się amerykańskiego żołdactwa zjawiskiem niemal codziennym stały się w Oxfordzie fakty gwałcenia kobiet, pobicia przechodniów, burd i awantur w restauracjach i sklepach.

Jednym słowem, okupanci amerykańscy bezceremonialnie depczą prawa, których doktorem honoris causa został Acheson.

(„Izwiestia”)

### Zbrodnicze prowokacje na Dalekim Wschodzie

Minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, Czu En-laj ogłosił przed kilkoma dniami protest przeciwko nowym prowokacjom amerykańskich agresorów na Korei wymierzonym przeciwko Chińskiej Republice Ludowej i zagrażającym pokojowi świata. „Rząd Chińskiej Republiki Ludowej oświadcza niniejszym uroczystie — czytamy w tekście opublikowanego protestu — że prowokacje rządu Stanów Zjednoczonych przeciwko narodowi chińskiemu zaostriżyły jeszcze bardziej sytuację na Dalekim Wschodzie. Odpowiedzialność za to zaostriżenie sytuacji spada całkowicie na rząd Stanów Zjednoczonych”.

Ubiegłe dni przyniosły cały szereg niepokojących wiadomości, które świadczą o wzroście awanturczości i agresywności imperialistów amerykańskich na terenie dalekiego wschodu. Łańcuch prowokacji rozpoczął się z chwilą zbombardowania elektrowni zaopatrujących ludność chińską w prąd elektryczny i położonych nad rzeką Jalu. Elektrownie te służyły wyłącznie celom pokojowym. W ubiegłych dniach lotnictwo amerykańskie kontynuując dalej serię prowokacji, dokonało olbrzymiego nalotu na Phenian. Nalot skierowany był przeciwko ludności cywilnej. Użyto w nim ludobójczej broni — napalmu. W dalszym ciągu nadchodzą wiadomości o masakrach na koreańskich jeńcach, dokonywanych przez amerykańskich siewaczy w obozach na wyspie Czeza, w obozie Sangmudai

oraz w Nonsan. Uzupełnieniem tych informacji jest fakt, że lotnictwo amerykańskie podczas nalotu na Phenian, zbombardowało oboz jeńców amerykańskich. Wskutek nalotu 110 amerykańskich jeńców wojennych zostało zabitych lub odniosło rany.

Ukoronowaniem fali prowokacji amerykańskich było ostrzelanie z broni pokładowej miasta Antung w Chinach północno - wschodnich. W wyniku tej prowokacyjnej akcji 49 obywateli chińskich zostało zabitych lub rannych. Wszystkie przytoczone wyżej fakty składają się na obraz zaostriżenia się sytuacji na Dalekim Wschodzie, o czym mówi wyraźnie tekst protestu, opublikowany przez rząd Chińskiej Republiki Ludowej.

Prowokacyjna akcja amerykańskich imperialistów przeprowadzana jest w sposób przemyślany, cyniczny, z zimną krwią. Amerykański sztab pragnie storpedować jakiegokolwiek widoki pomyślnego zakończenia rokowań w Panmundżon. Podżegaczom wojennym spieszy się tym bardziej, że nacisk opinii publicznej, zmierzający do wymuszenia na agresorach amerykańskich, by zajęli bardziej pojednawcze stanowisko w czasie tych rokowań i przestali torpedować możliwości uzyskania porozumienia, stał się coraz silniejszy. W wyniku tych nastrojów opinii publicznej toczyły się rozmowy w Londynie między przedstawicielem premiera Indii, Pandit Nehru, a rządem brytyjskim

w sprawie ewentualnej misji pojednawczej między stronami walczącymi na Korei, jakiej podjąć by się chciał rząd indyjski.

Historia rokowań w Kaesong, a później w Panmundżon dostarcza dziesiątki niezbitych dowodów złej woli ze strony napastników amerykańskich. Dowodami tymi są amerykańskie naloty na strefę Kaesong, używanie w okresie toczących się rokowań broni bakteriologicznej oraz gazów trujących, a wreszcie mordowanie jeńców koreańskich i chińskich, właśnie w momencie, kiedy w Panmundżon przystapiono do omawiania sprawy repatriacji jeńców wojennych.

Obecnie, gdy świat cały żąda uwieszenia broni w Korei, jeden z głównych oficerów amerykańskiego sztabu, generał Collins omawia w Seulu „plany masowego zastosowania lotnictwa przeciwko celom Korei Północnej”.

W tej sytuacji niezbędne jest, by wszystkie narody wzmogły walkę o realizację tych hasel, które wytyczyła Światowa Rada Pokoju w czasie swej berlińskiej sesji, a mianowicie, niezwłoczne położenie kresu działaniom wojennym w Korei przez podpisanie rozejmu na zasadzie poszanowania prawa międzynarodowego i zwyczajów międzynarodowych, ratyfikacji i przestrzegania przez wszystkie kraje protokołu genewskiego z roku 1925, zakazującego używania środków wojny bakteriologicznej.

P. M.

dualnych zobowiązań, ich przedterminowa i ponadplanowa realizacja wskazuje, że wasza ofiarna praca w brygadach „SP” jest wyrazem waszego gorącego patriotyzmu, umiowania praw i obowiązków, jakie daje ojczyzna swej młodzieży, dowodem waszego przywiązania do wielkich idei wolności i pokoju.

W brygadach wychowuje was organizacja ZMP-owska. Przykład najlepszych kół ZMP, drużyn i plutonów jest dla całych zespołów brygadowych wzorem, jak wyżej wznosić sztandar współzawodnictwa w pracy i życiu świetlicowym, w sporcie i szkoleniu, w pracy społecznej i nauce zawodu”.

„Poprzez pracę w brygadach „SP” dla wielu z was otwierają się szerokie drogi awansu społecznego w rozwijającym się przemyśle, macie pełne możliwości pójścia z brygad do szkół oficerskich, zawodowych i górniczych”.

„W pierwszym etapie międzybrygadowego współzawodnictwa — stwierdza dalej rozkaz — na czoło wysunęły się brygady: na pierwsze miejsce — 11 brygada im. L. Waryńskiego z woj. krakowskiego, na drugie miejsce — 46 brygada im. M. Kopernika z woj. olsztyńskiego i na trzecie miejsce — 40 brygada im. Fr. Zubrzyckiego z woj. katowickiego”.

Brygady te, jak również 7 dalszych otrzymują miano przodujących, a najlepszy spośród junaków i kadry przodujących brygad — przedstawieni zostaną do awansów, pochwał i nagród pieniężnych. Najlepsza brygada otrzyma sztandar przechodni ZG ZMP i Kom. Gł. PO „SP” oraz złotą fanfarę z werblanin”.

W zakończeniu rozkaz wzywa całą młodzież „SP”:

„Nie marujcie ani chwili czasu — nie omijajcie ani jednej sposobności w korzystaniu z tych możliwości, jakie daje wam władza ludowa i Partia oraz tych dróg, jakie wskazuje bojowy pomocnik Partii — Związek Młodzieży Polskiej”.



**Tak się narodził ich Czyn Lipcowy**

**1500 obrotów... dla Sześciolatki**

Brygadzysta Maciejowski kręci się po hali.

Czuje się już tu jak u siebie w domu. Niedawno wszystkie maszyny stały jeszcze milczące, a w ich bezwładnych na pozór ciałkach drzemała utajona moc. Wyzwolili ją Rejmak na polecenie brygadzysty — jedynym ruchem dłoni. Zasilone żywym prądem zadrgały, a potem zawarczały równomiernie dziesiątkami koni.

Dla obserwujących robotników oyla to najmielsza muzyka. Melodia produkcji...

Czyn Lipcowy wykonany... Pierwsze maszyny ruszyły...

Jeszcze nie ustał stukot młotów o żelazne konstrukcje dachowe, jeszcze warczały pily stolarzy, jeszcze szklarze wprawiali szyby, jeszcze na przeszłach wisieli mechanicy i pajęczyna rusztowań opiałała hale nowego kombinatu węgarskiego, a już robotnicy Lubelskich Fabryk Wag pojawili się tam.

2.000 roboczogodzin przepracowali robotnicy zakładu nr 3 przy uprzątnięciu hali.

No bo jakżeż — mówili — to jest nasze zobowiązanie lipcowe. Fabryka musi ruszyć 22...

Niektórzy odnosili się do tych zamierzeń z wyraźnym niedowierzaniem, inni kiwali tylko głowami.

— Szaleństwo! — mówili cicho.

— Za niespełna trzy tygodnie wykończą to, co jest przewidziane przynajmniej na dwa miesiące?.. Z motyką na słońce...

Ale robotnicy nie szli z motyką na słońce. Szli z sercem.

Fabrykę zaczęto wznosić jeszcze w czterdziestym dziesiątym roku. Był to typowy przykład, jak nie należy budować... — opowiada dyrektor techniczny Pawłowski. Dokumentacja się spóźniła, roboty hamowały zle dostawy... Dopiero od października ubiegłego roku, gdy przejeżdżaliśmy budowę od WZPT ruszyliśmy pełną parą... Przez pół roku zrobiliśmy więcej, niż tamci przez dwa lata. A przede wszystkim pomogli nam nasz Czyn Lipcowy.

— Znowu ZIP nawala — martwił się Maciejowski. — Nie ruszymy z robotą, jak będziemy na nich czekać. Grzebią się jak muchy w smole — zrywał się, kręcąc po hali.

Potem biegł do kierownictwa zakładów, wyklócał się z inżynierami, poganiał, pokrzykiwał. Nie miał chwili wytchnienia.

Zaden z członków brygady I montażu nie był najlepszy. Wszyscy pracowali jednakowo. I Józef Gołębiowski, Józef Targosz i młodzieżowiec Marian Rejmak.

Pokreślił się po fabryce, pogadali z drugimi i... znaleźli radę. Sprawdzili Listosa i Grzegorzycy-

ka, elektromechaników z zakładu nr 3.

— Zobowiązali się w Cynie Lipcowym podłączyć przewody elektryczne do naszych maszyn — oświadczyli z radością swemu brygadziście.

— Za cztery dni musi być zrobione — przestrzegali ich Maciejowski.

I zrobili. Nie za cztery, ale za dwa. Dwie noce nie wychodził Grzegorzycy z hali. Zaczernione ze zmęczenia powieki kleiły się same. Ale wytrwał. Maszyny mogły ruszyć na czas.

A potem Rejmak na polecenie brygadzysty przekreślił nieznacznym ruchem hebel...

To nie tylko Grzegorzycy i Listos. Takich było więcej.

— A Cichański to co? Myślicie, że nie zrobi tych pótek? Na drugą muszą być gotowe...

— I będą — wtrąca cieżła.

Pajorek ze swoją brygadą rozpoczęła normalną pracę w hali już w czwartek.

Jeszcze na starych stanowiskach brygada przygotowała sobie odpowiednie oprzyrządowanie. Pomogli starsi, bardziej doświadczeni. Wypełnił swój Czyn Lipcowy przed terminem majster Tadeusz Sikora „ze starego Caudra”. Od niego wiele zależało, i nie zawiódł.

— Po I montażu kolej na malarnię. Musi stanąć również w czwartek.

I malarnia ruszyła na czas...

— Czasem to i śmiać i płakać mi się chciało — mówi tow. Pawłowski. — No bo posłuchajcie sami... Rozchodziło się o dwa wiertła. Niby nic, bagatela... A ile się za nimi nauganiałem... Ile korespondencji poszło w tej sprawie. Nawet o PKPG zahaczyłem... Ale „wykombinowałem”... Pożyliśmy w spółdzielni „Sprawność”.

— Nieraz to aż ochryplem od gadania przez telefon — zwierza się dalej. — A to transport nawala — potrzebny do przewozu gotowych wag — tłumaczyli... A my to co? Przecież maszyny nie mogły czekać. Dźwigaliśmy wszyscy... I Maciejowski i Targosz i nasz dyrektor. Ale najbardziej wyróżnił się Rubaj, nasz brygadzysta ze szlancowni zakładu nr 3. Gdyby nie on, to może byśmy się i spóźnili...

— Jeszcze jest trochę roboty — mówi tow. Pawłowski. — Musimy uruchomić magazyn, dział mechaniczny, ślusarnię, II montaż i legalizację. Tu w rogu będzie kabina dla majstra i kierownika produkcji. A tam znowu, na dole siłownia. 22 lipca zalegalizujemy pierwsze dziesięć wag — kończy z dumą.

W stukot młotów i siekier wplata się pojękiwanie tokarki. Melodia 1500 obrotów na minutę... Syją się iskry spod szlifierek. Nowe wagi wychodzą w świat... Dla Sześciolatki...

A brygadzysta Maciejowski, ten z I montażu, który tutaj trzyszedł pierwszy, odsuwa wejście ochronne okulary ze zmoczonych oczu i zacierza ręce. Eugeniusz Kapusta

**Z życia Partii**

**Usunąć przyczyny słabości organizacyjnej spółdzielni produkcyjnej w Rzeczycy**

Spółdzielnia produkcyjna w Rzeczycy (pów. Kraśnik) do tej pory odczuwa znaczne trudności w swej pracy. Pomimo usilnych starań niektórych towarzyszy — spółdzielców, pomimo rozwoju spółdzielczej gospodarki, przez dłuższy czas nie można było zauważyć jej organizacyjnego umocnienia, ani też przyrostu członków. Dlaczego taka sytuacja zaistniała i co trzeba zrobić, aby ją zmienić?

Zacznijmy wyjaśniać rzecz od początku. Tu musimy dojrzeć sprawę zasadniczą jak:

**WŁAŚCIWA POSTAWA CZŁONKA PARTII**

Pod tym względem nie dzieje się najlepiej, choć Rzeczyca ma za sobą przecież takie świetne tradycje walki. Toteż trudno zrozumieć, dla czego tow. Marcin Szostak do tej pory nie wstąpił do spółdzielni, dla czego nie wstąpiła do niej żona członka spółdzielni tow. Franciszka Szymańskiego.

O tym, że postawa członków Partii nie jest w Rzeczycy najlepsza mówią też i inne fakty. Są towarzysze, którzy nie opłacają składek partyjnych i opuszczają zebrania partyjne, Tow. tow. Stanisław Kosikowski, Franciszek Szymański i Marcin Szostak zalegają z opłatą składek, a ostatni z nich nie kwapi się nawet przychodzić na zebrania organizacji. Jest to niepokojące tym bardziej, że sekretarz organizacji podstawowej o składkach nic nie powiedział, przypominał. Statut Partii mówi przecież, że kto 3 miesiące bez usprawiedliwionych przyczyn nie opłaca składek, ten przestaje być członkiem Partii. Organizacja partyjna musi w najbliższym czasie przeanalizować postępowanie tych towarzyszy, związać ich mocniej z Partią przez powierzenie im zadań partyjnych.

Trzecia wreszcie rzecz związana z postawą członka Partii, to *ofensywność wobec trudności*. Tego właśnie w Rzeczycy brakuje najbardziej. Do niedawna nawet sekretarz organizacji tow. Lewandowski zajmował wobec trudności stanowisko uległe i nie widział siły, jaką ma nasza Partia. Tym większym jego osiągnięciem jest, że tę postawę przełamał, uczy się szukać oparcia wśród bezpartyjnych i nawet włączył do spółdzielni ob. Bielaka, a wkrótce, dzięki jego pracy wstąpił inni. Co więcej, tow. Lewandowski nie wykaże już takiej bezradności, jak poprzednio, bardziej dostrzeżę swoją rolę sekretarza podstawowej organizacji.

Na tym przykładzie widać, że kiedy trudności wychodzimy naprzeciw, to stają się one łatwiejsze do pokonania, a towarzysze uczą się do cienia siłę Partii i własne możliwości.

Organizacja partyjna musi stale walczyć o rozwój istniejącej w Rzeczycy spółdzielni produkcyjnej. Przede wszystkim należy ustalić

**WŁAŚCIWE FORMY PRACY ZARZĄDU**

W Rzeczycy sporo kwasów powstaje na tle samowładnego kierowania spółdzielnią przez 3 ludzi: przewodniczącego tow. Rządę, tow. Rasia i Szymańskiego. (Ten ostatni nie wchodzi w skład zarządu). Dzieje się tak dlatego, ponieważ przewodniczący tow. Rządę nie posiada potrzebnego doświadczenia w kolektywnej pracy i stara się dopiero o wypracowanie form pracy. A należy stwierdzić, że ani organizacja partyjna, ani spółdzielcy, ani też POM w Gościeradowie nie zajęły się ustaleniem form pracy zarządu.

W spółdzielniach produkcyjnych na Ziemiach Odzyskanych niektóre zarządy wypracowały już sobie właściwy styl pracy. Zarząd odbywa swoje zebrania w ustalonym dniu tygodnia lub dekady miesiąca. Terminy zebrania zarządu znają wszyscy członkowie, którzy mogą przyszedź ze swymi sprawami do załatwienia przez zarząd. W ten sposób zapewniona jest *systematyczność pracy zarządu i kolektywne załatwianie spraw członków spółdzielczego gospodarstwa*.

Członkowie zarządu mają swe ustalone funkcje. Każdy z nich odpowiada za inny odcinek pracy. Przewodniczący — na przykład — odpowiada za administrację i sprawy gospodarcze, zastępca — za pracę polowe, członek zarządu — za finanse. Taki podział pracy zarządu pozwala na *sprawne załatwianie i kontrolę całej spółdzielni*.

Zarząd na swych zebraniach ustala przy pomocy agronoma z POM dekadowy lub tygodniowy plan pracy, z uwzględnieniem zadania, ilości roboczogodzin i terminów wykonania. Plany takie otrzymują grupowi (brygadziści), omawiają je szczegółowo z członkami, którzy dzięki temu wiedzą, co i kiedy trzeba robić.

A jak te sprawy wyglądają w Rzeczycy? Zarząd pracuje dwuosobowo i bez planu, podziału odpowiedzialności nie ma, o planowaniu pracy nie ma mowy.

Otóż i przyczyny organizacyjnej słabości spółdzielni. Bez ich usunięcia nie można myśleć o tak ważnych sprawach, jak planowanie pracy w oparciu o harmonogramy, o udziale wszystkich członków spółdzielni w gospodarowaniu. A tylko to przecież może nie tylko umocnić spółdzielnię gospodarczo, ale pomóc w wychowaniu w niej nowych ludzi, pracujących w spółdzielczym gospodarstwie. Les

**Zacząto żąć zboże**

**Siedliszczki realizują zobowiązania lipcowe**

W tym roku pierwszym żniwiarzem w Siedliszczkach jest sąsiad sołtysa Czesława Pasternaka o takim samym nazwisku — Pasternak, który żniwa rozpoczął 12 bm. Potem zaczął Franciszek Parchata, następnie wdowa Franciszka Rózynek.

Przy sprężeniu żyta u wdowy Franciszki Rózynek, zgodnie z planem pomocy sąsiedzkiej pracował sam sołtys.

— Z przygotowaniem — mówi — to u nas tak: Wczoraj na przykład całą gromadą reperowaliśmy drogi, które przy zwózce zboża dałyby się nam we znaki. Mamy opracowany plan pomocy sąsiedzkiej. Maszyny mają też swoje plany.

Ze w Siedliszczkach wszystko jest rozplanowane i są ludzie, którzy odpowiadają za realizację planów przekonaliliśmy się na podstawie protokółów z zebrania gromadzkiego, z zebrania aktywu i rozmów z ludźmi.

W szufladzie u sołtysa między wieloma papierami leży tekst zobowiązania, które nie mało przyczyniło się do tego, że chłopci w Siedliszczkach pierwsi w swojej gminie rozpoczęli żniwa. Oto tekst zobowiązania:

„Na zebraniu gromadzkim zorganizowanym przez Koło ZSCh, które odbyło się dnia 29 czerwca br. po zapoznaniu się z zadaniami, jakie stoją w nadchodzącej akcji żniwno-omłotowej przed każdą gromadą my, chłopcy z Siedliszczek w gminie Piaski, pow. Lublin, zobowiązujemy się: żniwa wszystkich zbóż, podorywki i poplony zakończyć w terminie o 25% krótszym niż w latach ubiegłych i wezwać do takiego czynu i współzawodnictwa w jego realizacji gromadę Gielczew”.

Sołtys wytłumaczył nam, że wszystkie prace zakończyć w terminie o 25% krótszym, aniżeli w roku ubiegłym, to znaczy wykonać je w ciągu 20 dni od chwili rozpoczęcia żytnich żniw. Dowiedzieliśmy się od niego, że walka jaką prowadzą chłopcy o zwiększenie produkcji rolnej z 1 ha daje w ich gromadzie dobre rezultaty. Ale gdyby nie pomoc Państwa (nawozy sztuczne, których wieś co roku otrzymuje coraz więcej), nasiona kwalifikowane, instruktarz fachowy), to i zboża nie byłoby takie dorodne.

— Żniwiarek w gromadzie mamy siedem i około 100 kos, a do nich stu chłopów, tak, że te 300 ha zboża powinniśmy szybko uprzątnąć.

— A podorywki i poplony? — Podorywki — głupstwo. Każdy je robi, nawet gdy zboże stoi na polu w dziesiątkach. Gorzej natomiast z poplonami, bo jeszcze nie wszyscy zaopatrzyli się w nasiona, a w Gminnej Spółdzielni w Piaskach odczuwa się ich brak. Oprócz nasion bobiku ślanych już nie ma. Obiecują, że jeszcze nadejdą...

Poplony muszą być zasiane w 100%, w terminie i przez wszystkich bez wyjątku gospodarzy. GS powinna uzupełnić brak nasion na poplony. Za siew poplonów w Siedliszczkach odpowiedzialny jest sołtys. W ostateczności chłopci będą tu siali żyto na zielonkę, co w ich gromadzie jest już przyjęte.

Do omłotów gromada jest przygotowana — ma dwie młocarnie szerokomłotne i 7 trybówek.

— Młocarnię Szpilarowicza — mówi sołtys — przeznaczyliśmy dla kłocowiczom, byłym fernalom, z których większość nie ma stodół. Będzie ich ze trzydziestu. Drugą szerokomłotną — Świerczyńskiego — przeznaczyliśmy dla chłopów z kolonii. Wieś oddzieliłmy trybówkami. Teraz, gdy mamy już takie plany, GRN chce nam jedną szerokomłotną zabrać na inną gromadę. No, wszystko dobrze, tylko kto teraz opracuje nowe plany? Siedliszczki to nie pięć chałup i opracować nowy plan to nie tak łatwo, jak komu się zdaje, a przecież żniwa już idą.

Poczynania i wypowiedzi sołtysa Pasternaka świadczą, iż docenia on znaczenie szybkiego sprzętu zżo i dokonania zaraz po żniwach omłotów i siewu poplonów. Ze słów Pasternaka wynika, że zobowiązanie, jakie gromada podjęła dla uczczenia Święta Wyzwolenia zostanie wykonane. J. P.

**Brezentowe miasteczko na Rakowcu**

UPAŁ wysuszył ziemię. Polną drogą, wiodącą do miasteczka złotowego na Rakowcu, samochody zwożą coraz to nowe urządzenia. Ciągnie się za nimi tuman kurzu, który opylił już trawę, a pracującą młodzież przyprószył szarym nalem. Do namiotu kierownictwa budowy ścigają pielgrzymki delegatów z przeróżnych instytucji, z których każda coś tu urządziła: kłoski, wystawy, kiermasz książkowy, kuchnię.

Osiemdziesiąt pięć tysięcy młodzieży. Całe miasto rozłożone na 105 hektarowej powierzchni, na której trzeba było zainstalować przewidywane przewody wodociągowe, świetlne, radiowe i telefoniczne, wzniesić urządzenia gospodarcze, usługowe i sanitarne, i wreszcie postawić 2.700 wielkich, 30-osobowych namiotów i wyposażać je.

Trudno ogarnąć wzrokiem cały ten wielki obszar. Patrząc z Alei Żwirki i Wigury na zachód widzi się zabudowania ulicy Grójeckiej, do niej i hen za nią rozciąga się ogromne pole namiotów: zielone, stromo opadające dachy przytrzymywane promieniami linek. Przez unie-

sione płachty widać maty siomlane. Spartańsko — jak zwykle w obozie. Spomiędzy namiotów sterczy tu i ówdzie błękitny walec głośnika — „kolumna dźwiękowa”, jak je nazywają.

Kuchnia. Przy czerwonych kotłach parowych uwija się kucharz w białym kitlu i czepcu. Spod uchylonej pokrywy bucha para. Kartoflanka. Przed chwilą mistrz wrzucił do niej ziemniaki, błyskawicznie oczyszczone w elektrycznych obieraczkach. Obiad niedługo będzie gotów. Oczekuje go setka robotników, którzy instalują telefony, zakładają światło w urządzeniach gospodarczych, ustawiają kłoski.

W tych kłoskach mieszkańcy miasteczka zaopatrzają się we wszystko, co może być im potrzebne w ciągu kilkudniowego pobytu. Jeśli komuś coś się zdziże, zniszczy — naprawi mu to wlot punkt krawiecki lub szewski. O elegancję mieszkańców będzie dbał fryzjer.

Spragnionych napoją kłoski MHD. Dom Książki dostarczy stawy duchowej, nie tylko w kioskach, lecz i na kiermaszu, który rozłożył się obozem wzdłuż Al. Żwirki i Wigury

i ul. Trojdena. O pamiątkach nie zapomniano, wyznaczając im miejsce na stoiskach Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego.

Do Złota jeszcze kilka dni. Do ukończenia miasteczka jeszcze kilka ostatnich retuszów. Spieszą się kierownicy prowadząc ciężkie samochody wybolsta, zakurzoną drogą wśród namiotów. Wytrwale pracują juna-

cy, porządkujący reprezentacyjny plac w pobliżu alei. Staną tam trybuny i estrada na tle najefektowniejszej w miasteczku dekoracji.

Za kilka dni, gdy namioty zapełnią się zgiełkiem 85-tysięcznej rzeszy młodzieży, ożywi się i plac. Rozbiegną się z niego mocne tony apelowej piosenki, głosząc Warszawie wieść o Złocie. (Ibia)



Już 15 lipca miasteczko złotowe na Agrikoli całkowicie gotowe. W miasteczku tym, liczącym 226 namiotów, mieszkać będzie w dniach Złota młodzież zagraniczna. — Na zdjęciu: ostatnie prace wykończeniowe. (CAF — inf. Ostrowski)



## Walcymy o zmniejszenie zużycia węgla

**K**RAJOWA Narada w sprawie oszczędności paliwa, która odbyła się w Warszawie w dniu 3 bm. wykazała, że możemy się poszczycić poważnymi sukcesami w tej dziedzinie. Świadczą o tym wyraźnie spadki wskaźników zużycia węgla w szeregu działów gospodarki narodowej, szczególnie w komunikacji i energetyce, co jest rezultatem socjalistycznego wysiłku wielu naszych przodowników pracy, techników i inżynierów. Na zmniejszenie zużycia węgla wpływa w poważnym stopniu zastępowanie go niższymi asortymentowo gatunkami, odpadami i przysypami oraz paliwem zastępczym. Poważne oszczędności uzyskała w I kwartale br. Lubelska Fabryka Maszyn Rolniczych, która nie zużyła ani kilograma węgla, korzystając jedynie z pozostałych z produkcji wiórków. Podobnie gospodarowała węglem załoga Lubelskich Zakładów Garbarskich paląc pozostałą z ługowania korą. O tym, że załogi poszczególnych zakładów produkcyjnych doceniają wagę problemu racjonalnej gospodarki paliwem, świadczy fakt, że na cześć Święta Wyzwolenia dwadzieścia zakładów podjęło już zobowiązania oszczędnej gospodarki węglem, zobowiązania spalania mułu węglowego, w większych aniżeli dotychczas ilościach, zmodernizowania urządzeń technicznych mających na celu systematyczne zmniejszanie zużycia węgla itp. Ogólna wartość podjętych zobowiązań wynosi ok. 432.000 zł.

Niewątpliwie osiągnięcia nie mogą jednak przysłonić błędów i niedociągnięć jakie istnieją jeszcze w zakresie gospodarki paliwem. Nie wszystkie zakłady produkcyjne posiadają normy zużycia paliwa, częstokroć jeszcze zdarzają się wypadki marnotrawstwa węgla.

Doceniając wagę problemu gospodarki węglem, Lubelski Oddział Naczelnej Organizacji Technicznej zwołuje w dniu 20 bm. Wojewódzką Radę w sprawie oszczędności paliwa, w której udział weźmą przodujący palacze, maszyniści, kotłowni, racjonalizatorzy, inżynierowie i technicy naszego województwa. Narada powinna być dokładnym przeglądem naszych trudności i niedomagań w zakresie zużycia paliwa, powinna stać się niejako lekcją oszczędnej i celowej gospodarki paliwem. (T)

**SZTANDARD LUDU**  
Wydawca: H. W. J. H. A. B. A.  
Redakcja i Administracja: Lublin  
ul. 3-go Maja 16. Lubiczka Drukarnia  
Lublin ul. M. Buczka 12  
A — 3 — 10030

## Przed Świętem Wyzwolenia

**HELENA SĄDŁO** — Wydział Oświaty MRN

Trudne miałam dawniej życie. Czulałam się zawsze osamotniona. W warunkach jakie były przed wojną, nie mogłam znaleźć pracy i właśnie dziś, kiedy tyle się zmieniło, chcę powiedzieć o tym, że w Polsce Ludowej znalazłam zajęcie, które daje mi wielkie zadowolenie. Opiekuję się dziećmi w ogródkach jordanowskich. Kiedy patrzę na te maleństwa, na ich jasne i ciemne główki i słyszę ich beztrudny śmiech, myślę o ich szczęśliwym dzieciństwie.

Jestem zadowolona, że mogę pracować nad wychowaniem młodego pokolenia, że rodzice tych dzieci obdarzają mnie zaufaniem.

**ADAM SURGOCIŃSKI** — Fabryka Wag Nr 1

Adam Surgociński w Fabryce Wag Nr 1 w Lublinie pracuje od 5 lat. Jest synem kowala, który przed wojną nie zawsze miał pracę. O tym, aby Adam miał lepsze życie nie było mowy. Możliwości kształcenia się uzyskał Adam dopiero po wojnie.

— Przystępując do pracy w Fabryce Wag Nr 1 — mówi Surgociński — zastałem w zakładzie wielu młodych robotników. Stworzyliśmy więc brygadę młodzieżową, aby móc

pracować zespołowo. Pracując 2 lata w brygadzie złożyłem egzamin czeladniczy. Dużo ze swych osiągnięć zawdzięczam organizacji zempowskiej, która przyjęła mnie w swoje szeregi w r. 1949. Ostatnio ukończyłem w Szczecinie 5-cio tygodniowy kurs majstrów metalowych, na który wysłany zostałem przez swój zakład pracy. Z roku na rok dzięki pomocy ludowego państwa zwiększały się moje kwalifikacje zawodowe. Dziś jestem jednym z najlepiej kwalifikowanych pracowników.



LONGIN KUKIER

jest przodującym robotnikiem w LPZB 4. Załoga zakładu pracy wybrała go jako swego delegata na Zlot.

## Odpadki metali nieżelaznych nie mogą się marnować

Już w czasie trwania wiosennej akcji sanitarno-porządkowej rozpoczęto intensywną zbiórkę złomu że-

### Zjazd plakietowy do Białegostoku

W związku z Zjazdem Plakietowym do Białegostoku przez ziemie mazurskie sekcja motorowa Ogniw Lublin, dziś, tj. 18 bm. na godz. 18.00 zwołuje zebranie wszystkich swych członków jak i niezrzeszonych, chcących wziąć udział w zjeździe.

Zebranie odbędzie się w lokalu Ogniw — ul. M. Buczka 3. Wyjazd ekipy nastąpi w dniu 19 bm. o godz. 15.00 apod sekretariatu Ogniw (Buczka 3).

laczego, odpadków użytkowych i złomu metali nieżelaznych. Najmniejsze rezultaty uzyskano w dziedzinie zbiórki metali nieżelaznych. Tymczasem stanowią one cenny surowiec wtórny dla przemysłu i powinny być systematycznie dostarczane do fabryk i hut Śląska.

Przed kilkoma dniami w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej odbyło się specjalne zebranie poświęcone lepszemu niż dotychczas zorganizowaniu zbiórki odpadków metali nieżelaznych. Na zebranie przybyli przedstawiciele instytucji prowadzących skup tego artykułu (na szczelbu miejskim MHD, Spółdzielnia „Oszczędność”, na szczelbu powiatowym — CRS).

Analiza przyczyn niedostatecznej dotychczas zbiórki wykazała, że popełniono kilka zasadniczych błędów. Pierwszym i najważniejszym błędem jest zbyt mała propaganda. Społeczeństwo nie zdaje sobie w dostatecznym stopniu sprawy z wagności tego właśnie surowca dla przemysłu. Nie wszyscy także wiedzą, co stanowi ten złom. Trzeba, aby instytucje prowadzące skup czy to drogą wywlesek, afiszów, czy też drogą informowania klientów prowadziły akcję propagandową.

Drugą niemniej ważną sprawą jest terminowo i punktualnie płacenie za odstawiony surowiec. Dotych-

czas zdarzały się wypadki, że zwlekano nawet do roku z uregulowaniem zapłaty. Oczywiście, fakt taki nie może się już więcej powtórzyć. Trzeba także wprowadzić pewne nowe formy pracy. Można np. przeprowadzić kontrolę w magazynach i fabrykach, gdzie mogą być bezzwrotnie odpadki tych metali.

(J)



Teatry:  
Teatr Państwowy im. J. Osterwy — „Zbiegowie” H. Auderskiej — godz. 19.  
Teatr Muzyczny: nieczynny.

KINA:  
„Apollo” — „Sekretarz rejkomu” — produkcja radzieckiej, godz. 16, 18, 20.  
„Robotnik” — „Naprzód młodzieży świata” — prod. NRD.

OZURY APTEK:  
Narutowicza 27, Buczka 23, Stalingrada 25.

TELEFONY:  
Pogotowie Elektryczne 49-61.  
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09.  
Straż Pożarna 11-11 i 08

## Ze sportu

### Dzisiaj w Chełmie otwarcie raidu turystyczno-kolarskiego PTTK Szlakiem PKWN

Dzisiaj, tj. 18 bm. (piątek) w Chełmie o godz. 17.00 nastąpi uroczyste otwarcie raidu turystyczno-kolarskiego PTTK historycznym szlakiem PKWN. W Raidzie weźmie udział 350 osób — ludzi pracy miast i wsi i młodzież z całej Polski. Długość trasy wynosi 278 km (Chełm — Piaśki Luturskie — Majdanek — Lublin — Naleczów — Kazimierz — Puławy — Dębina — Kozienice — Warca — Willanów — Warszawa).

Jutro (19 bm.) o godz. 5.30 uczestnicy raidu ruszą w trzydniową podróż turystyczno-krajoznawczą historycznym szlakiem PKWN. Około godz. 11.30 uczestnicy raidu zwiędzą Majdanek oraz złożą kwiaty na groble Męczenników. O godz. 13.00 na Placu Stalina nastąpi przywitanie uczestników raidu przez społeczeństwo Lublina.

Po obiedzie polowym na stadionie OWKS o godz. 15.00 kolarze Aleja gen. Świerczewskiego, Lipowa, Krakowskim Przedmieściem, Alejami-Racławickimi udadzą się w dalszą drogę. Do punktu kontrolnego odprowadzi uczestników raidu sztafeta kolarzy lubelskich. W Kazimierzu, z okazji raidu odbędzie się uroczystość

(występy artystyczne młodzieży kolonijnej, wieczorek i zabawa taneczna).  
20 bm. o godz. 6-ej rano nastąpi wyjazd z Kazimierza do Puław, gdzie odbędzie się złożenie wieńców przed pomnikiem Feliksa Dzierżyńskiego.

### PIĘŚCIARZE PRZED TURNIEJEM OLIMPIJSKIM

Do rozpoczęcia turnieju olimpijskiego w boksie pozostało jeszcze 12 dni. Sztafeta jest zadowolony z formy polskich reprezentantów. Bardzo duże postępy z całej drużyny poczynił Gościński, który nabrał szybkości, wartości i precyzji. W walkach sparingowych, prze prowadzanych przeważnie z Nowarą i Grzelakiem, walczy co najmniej o klasę lepiej niż podczas mistrzostw Polski. O bok Gościńskiego bardzo dobrą formę wykazują: Kukler, Drogosz i Krawczyk. Chyba ich powoli osłaga swa normalna forma. Pozostali pięściarze nie dołali jeszcze osiągnąć szczytowego poziomu. Ale władze, że na przykład Kudłacki, Antkiewicz, Nowara i Stefanuk poprawiają się z walki na walkę.

Tyle jest w tej fabryce różnych działów, że zawsze człowieka można wciągnąć, jeśli się chce. A żeby Sumczak chciał, Szczęsny mu powie:

— Panie szefie, jeżeli pan mnie urządził, to przez pierwszy miesiąc nie wdźnę wypłaty. Listę podpisuję, a pieniędzy nie biorę.

Tak sobie to wszystko Szczęsny ułożył, całą rozmowę, ale nie mógł jakoś zastać Sumczaka samego.

Zajrzał raz do kantorku w porze obładowej i wyszedł, bo było dużo osób.

Spróbował po fajrancie, ale kantorek był pusty. Usiadł więc na taborku przy drzwiach i czekał — może jednak Sumczak przyjdzie.

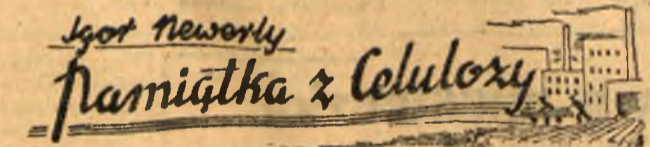
Pokój był od dawna nie wietrzony i zaniedbany. Zaduch, podłoga brudna, niedopałków pełno na stole... Szuflady puste, potwierzone, jak gdyby ktoś tu spakował się i wyniósł. Przedsiębiorstwo podobno kuleje. Nie ma Iwana, nie ma Udałki, może nie będzie i Sumczaka. Trzeba się popieszyć, póki on jest.

Z pokoju naprzeciwko, gdzie był warsztat rymarski, dochodziły słowa rozmowy. Szczęsny z początku nie uważał, ale gdy poznał głosy, zaczął się wsłuchiwać. Dwóch tam rozmawiało: rymarz Kępiński, który kiedyś na „tączce” ośmieszał Sumczaka, i Gąbiński. Widocznie Kępiński pracuje w drugiej zmianie, dlatego jest tu o tej porze. Ale co robi u niego ten gogus? Może znów niewinnego oskarża, że sługus, że prowokator...

— ...a deszcz wtedy lał. Mokra było, szlamu powyżej kostki. I do tegoż ten smród, ten brud... — skarżył się Gąbiński. — Co wam będę opowiadał, sami wiecie, jak jest w kanałach. Poszedłem do Sumczaka, żeby dał gumowe buty. To mi powiedział, żebym robił boso. — „Boso, mówię, robić nie będę”. — „A to się wynoś, nycusie!” — Wziął za kark i wyrzucił.

— Zupnie, drań, spodła! — ozwał się Kępiński. — Trzeba go w...szczie utemperować.

— Siostrę też wyrzucił. Była sklepową w „Ogniwie”. Ale Korbał chciał tam wepchnąć na praktykę swoją Kleszczównę, więc Sumczak Korbałowi poszedł na rękę. Ten w zarządzie, a tamten w komisji rewizyjnej — ręka rękę myje. A mnie został winien 10 złotych z ostatniej wypłaty. Miałem mu darować? No sami powiedzcie: miałem darować?



— Nikt tego nie mówi. Co zarobisz — święte. Musi oddać.

— Toteż tak właśnie myślę. I przychodzę do niego raz — on nie wie nie, nie pamięta, musi listę sprawdzić. Przychodzę drugi raz: „Panie Sumczak, kiedyż pan mi odda?” A on się śmieje: „Ty buty zedrziesz, nim ci oddam!” Przy wszystkich. Nie! Nie zedrę. Do trzech razy sztuka. Jak mi teraz nie odda, to ja się z nim załatwię!

— Wiesz, co ci powiem... Idź ty teraz do domu, uspokój się. A jutro ja z nim pogadam.

— Nie, ja muszę sam — upierał się Gąbiński. Ale w końcu poddał się i poszedł.

Szczęsny pomyślał, że Kępiński najlepiej będzie wiedział, kiedy jutro Sumczak przyjdzie do kantorku i przeszedł przez słonkę do warzlatu. Rzeczywiście Kępiński wiedział.

— Jutro o piątej. Rachunki ma porządkować, tak mówił, ale czy przyjdzie, za to nie ręczę. A ty w jakiej sprawie do niego?

— Szukam pracy.

— O, z tym gorzej. Zwalniać, owszem, zwalniana, ale żeby teraz kogoś przyjęli... Cóż, zapytaj, może się uda.

Następnego dnia Szczęsny spóźnił się o parę minut. Stał się wypadkiem: Cichowicz zastąpił im w bramie. Od dwóch dni robił na siłę. Skaleczenie było lekkie, ale ręka mu spuchła i szczytna. Widzeli, że ledwo trzyma się na nogach. „Rzuc to — radził mi — idź do doktora”. Ale w doktorów Cichowicz nie wierzył i na robotę był łapczywy. Po fajrancie wyszli wszyscy razem za bramę i tu Cichowicz nagle zeszytniał. Twarz mu się strasznie wykrzywiła i nie mógł powiedzieć. Zaniemował. Posłano Szczęsnego po dorożkę. Gawlikowski z Korbałem powieźli Cichowicza do szpitala, wtedy dopiero Szczęsny poleciał do kantorku.

(42)

W słońce natknął się na Gąbińskiego. Chciał go wymi-

nać, ale ten ręką drogę mu zagroził. — Czekaj, ja pierwszy wejdę. Zatrzymał Szczęsnego, do Sumczaka jednak nie szedł. Stał wciąż wsparty o ścianę, sam jak ściana błądy.

— Więc wchodzisz czy nie? — Zaraz. To nie jest takie łatwe... Odwrócił się, ale nim zniknął za drzwiami, zdążył jeszcze rzucić przez ramię:

— A ty mi wybacz, jeśli nie jesteś od Wajszycy. Szczęsny czekał przed oknem rymarza.

— No jak ci tam poszło? — spytał Kępiński.

— Nie byłem. Dopiero teraz pójde, kiedy...

Chciał powiedzieć „kiedy wyjdzie Gąbiński”... Ale w tej chwili rozległy się raz za razem dwa przytłumione ciałną kłitką strzały — zdawać by się mogło, że ktoś z kantorku trzepaczką dwa razy trzepnął.

— A niech ich... — zaklął Kępiński. — Nie mają już gdzie strzelać na wiwat!

— Kto?

— A przedsiębiorcy. Mają broń, to tak sobie czasem...

Nie skończył, bo na dwór wypadł Sumczak. Trzymał się za brzuch i usta otwierał, jakby chciał parsknąć śmiechem.

— Trzymajcie go — jęknął padając — zabił mnie... bandyta...

Kępiński rzucił się do niego, ale Sumczak odwrócił się na bok, nogą wierzgnął i zamarł.

Huknęło po całej fabryce. Zbiegli się ludzie, oglądali trupa z płochliwie chciwym przerażeniem, a Kępiński wołał, że tam na na rogu leży jeszcze Gąbiński, że Gąbiński zabił Sumczaka i siebie.

— Może są tylko potrącenia?

— Może da się uratować? Do szpitala!

Zajeżdżała platforma, ta ciemnoburaczkowa, z której przemawiano na wiecu.

Gdy kładli ich na deski po węglu, przypomniały się słowa Wasilewskiego z tej samej platformy: „nie Udałek, nie Sumczak, ale ustrój!”... I Szczęsny pojął, że Sumczak zginął jak żył — za kogoś, w zastępstwie. A on, Szczęsny, mógłby jeździć tak samo jak Gąbiński z pistoletem w dłoni mściwej i bezradnej...

(Ciąg dalszy nastąpi)